N. 148 Kraków, Sobota dnia 23 Września 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztowa **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**. Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f.	—
„ miesięcznie	„	3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk.	12	— —
„ miesięcznie		4	— —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 22 Września.

Koronacya rosyjska.

Dnia 20 b. m. w południe stanął cesarz Wszechrosyi w swej „pierwoprestolnoj“ Moskwie, jak ją i lud i rząd rosyjski nazywa; stanął, aby z niej już nie wyjechać, dopóki na głowę swoją nie włoży korony Iwana III i późniejszych Iwanów, Piotrów i Mikołajów.

Kiedy to nastąpi, o tem wieści nie ma, gdyż cesarz skrywa dzień dla niego największy, aby „kramoła“, mówiąc znów językiem urzędowym rosyjskim, *kramoła*, która się w ludzie jego tak mocno zagnieździła, że jej ani wyszukać ani sparaliżować nie podobna dla najsilniejszej władzy autokratycznej, jaka kiedykolwiek istniała w zorganizowanem społeczeństwie — nie zgotowała dla władzy carskiej strasznej katastrofy, na podobieństwo tej zapewne, jaka miała miejsce 13 marca 1881 roku.

Tak więc półtora roku minęło od dnia pamiętnego w historyi carów, a stosunki cesarstwa z młodym cesarzem na czele nie poprawiły się wcale. Owszem przeciwnie: takiego pojedynku, jak ten pomiędzy kramołą i władzą państwową nie było za czasów Aleksandra II, a przynajmniej władza carska go nie przyznawała. Czy mądrze było ze strony rządzących Rosyą tak właśnie kwestyę postawić, aby około uroczystości koronacyjnej odbywał się pojedynek między władzą i kramołą — rozmaicie, na to można odpowiadać, ale przyznać trzeba, że postawienie takie w zupełności odpowiada duchowi i naturze caratu: idzie o to, aby pokazać ludowi i światu, kto silniejszy! Kwestya sama niejako się postawiła.

Caratowi zawsze chodziło o formę, któraby treść zastępowała, o panowanie materyi nad duchem. W Polsce torturami wydobywano podpisy uznania czy lojalności, w które przez chwilę nawet rząd sam nie wierzył. Zawsze szło o grube stłumienie poruszającej się myśli Bożej, o ściśle aż do absurdu zachowanie formy panowania; w tem widziano spełnienie państwowego zadania. Tak zawsze szły rzeczy i w samejże Rosyi, tak się i teraz obróciły.

Aleksander III wstępując na tron miał pod wieloma, pod bardzo wieloma względami, ułatwione zadanie. Rosyjscy mężowie stanu nie mieli jeszcze wówczas potrzeby wynajdywać „kramoły,“ a tak zwani nihiliści, jak się później pokazało, stali bez wszelkiego programu w obec zakrwawionego trupa zabitego cara, zwracając oczy *z nadziejami* do młodego następcy. Urok narodowy i biała szata uczciwości, majestatyczniejsza od purpury, okrywała go wewnątrz Rosyi; na zewnątrz zaś, zawsze pełna słabości dla rosyjskich carów Europa urzędowa, tym razem ze współczuciem żalu poglądała na wstępującego na tron, gotowa mu usuwać z drogi wszystkie zewnętrzne przykrości. „Kwadrans łaski“ ze wszystkich stron był mu udzielony: a to niezmierny dar Opatrzności dziejowej, największa szansa dla rządzących.

Tymczasem wszakże nic się nie zmieniło w rządach caratu, oprócz osób. Stara maszyna po dawnemu, z większym tylko wysiłkiem i zwiększoną okropnością działania w miarę wzrastających przeszkód, została w bieg wstrzymanej; na zewnątrz ten sam się pojawił tryb niespokojny postępowania, tryb intrygi i podburzania — a wielka kwestya państwowa, jaka się stworzyła nie na tem polegała, jak ludy mają być rządzone, lecz aby car wbrew wszelkim przeszkodom i kramole włożył na głowę w Kremlinie koronę wszystkich carów, i imię cara było czczone, jak można najdalej.

Po rosyjsku partya zdaje się być wygraną. Szeregi wojsk stanęły po obu stronach drogi na 100 milowej przestrzeni, grunt przedtem oczyszczono ze wszystkiego, coby do straży nie należało, komisye techniczne zbadały świeżo całą linię kolei, ruch wszelki na niej, nawet telegrafów wstrzymano i car zjechał szczęśliwie do *pierwoprestolnoj* stolicy, a za dni kilka, znienacka, włoży koronę w w uspieńskim soborze w obec swej rodziny i wybranych dygnitarzy cywilnych, wojskowych i duchownych. Lecz cóż przez to zostaje osiągnięte dla ludu rosyjskiego, dla Rosyi, dla samego cara? Nic, i zupełnie nic.

Myli się powszechnie opinia publiczna w Europie, przypisując ludowi rosyjskiemu z powodu niskiego stanu jego kultury większe niż gdzieindziej poszanowanie dla form aktów państwowych. Rzecz się ma przeciwnie. W Anglii, we Włoszech, w Węgrzech, w Niemczech, nawet w demokratycznej Francyi, są pewne akta życia narodowego i państwowego otoczone wielkim urokiem, i które dla tego tak a nie inaczej, jak wedle modyfikującego się zwyczaju, odbyć się muszą i odbywają; a ta ich forma stała się rodzajem wysokich rękojmi prawnych dla społeczeństwa. W Rosyi z politowaniem i cynizmem spogląda na to klasa wykształcona, a dla ludu samo pojęcie cara jest tak wielkiem, tak ogarniającem i przygniatającem zarazem, że wobec niego nie ma mowy ani o rękojmiach, ani o ceremoniach — chyba o igrzyskach.

Mommsen powiada wprawdzie w swej historyi Rzymu, że wschodni królowie Syryi, Adyabeny, wszelakich Armenii, Tigranokerty i Kilikii, chodzili po ulicach swych stolic w kaftanach półszkarłatnych półzłotych, w płaszczach purpurowych po ziemi się wlokących i z koronami drogocennemi na głowie. Chodzili tak, bo w tych bogactwach i strojach, nieprzystępnych dla zwykłego śmiertelnika, leżał wyraz ich siły, przed którą się ludy Wschodu skłaniają. To poszanowanie dla siły w najwyższym stopniu jest rozwinięte w narodzie rosyjskim, ale nie poszanowanie dla prawno-politycznych, lub nawet prawnokościelnych fikcyj i ceremonij.

Gdyby akt koronacyjny, z którego dworacy cara i jego ministrowie zrobili przedmiot walki z kramołą, został przegrany — taka przegrana okazaćby się mogła straszniejszą w skutkach dla caratu od bomby Kibalczyca. Dla tego ta gra wywołana, nie znamionuje wcale ich rozumu stanu, a tem mniej pojawienie się zbawczej myśli w jakimkolwiek kierunku. Owszem, jest ona produktem braku tej myśli. Jest to tożsamo zastąpienie treści formą, jak zawsze, ten sam akt, jaki sprawiano w Polsce, wydobywania za pomocą potęgi państwowej, niczem, zupełnie niczem, nawet miłosierdziem nie krępowanej manifestacyi wierności i przywiązania, w które żywa dusza nie wierzyła. Po spaleniu urzędowych kadzideł i ogni sztucznych, gdy się dym rozwieje, położenie rzeczy w Rosyi przedstawi się w tej samej grozie, w jakiej było, gdy car opuszczał Peterhof, aby się udać do swej wiernej Moskwy.

W Europie polityka gabinetów skłonną jest wierzyć, że odtąd rzeczy wejdą w Rosyi na normalniejsze tory i pokój świata na tem wiele zyska. Teraz dopiero, gdy spadła zasłona, można ocenić w całkowitości pewne głosy półurzędowe, które z radością mówiły o ewentualnej koronacyi i rządowi rosyjskiemu prawiły komplementa

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 22 Wrześnio.

1)

KRONIKA WARSZAWSKA.

III.

Roje młodzieży na ulicach Warszawy. — Co z nią bedzie? — Systemat wychowawczy w szkołach. — Katecheci. — Księża „postępowi“. — Dlaczego nihilizm nie wsiąka w młodzież. — Osamotnione grono pozywistów wraz ze swoim prorokiem. Oddźwięki Częstochowskiego jubileuszu. — „Słowo“. — Szykany cenzury. — „Drugie opowiadanie“ w Gaz. Polskiej“. — Powieści M...a. — „Z daleka“ p. Konopnickiej. — Ostatnie nowości sceniczne. — Warszawa za 100 lat. — Chłopcy p. Cześnika. — Baron Trenk. — Z przeciwnych obozów. — Występy p. Hoffmanowej i i czechów. — Projekt teatru przy ul. Marszałkowskiej. — Nowe płótna na wystawie Tow. zach. szt. pięknych. Szwojnickiego: *Szpada czy karabela?* Gierymskiego: *Powrót z polowania*, *Ondyny* Kraya, *Dziewczyna* p. Dulembianki, Szyndlera *Ofelja* i *Marzenie o kwiatach*, obrazy Brochockiego i Piotrowskiego, portrety Hejmana i Rybkowskiego. *Chrystus* p. Andrzejkowicz. — Zwycięztwo p. Apuchtina nad Tow. Dobroczynności i znoszenie ochronek. — Sprawy uniwersyteckie. — Prof. Makuszew. — Russyfikacya profesorskego grosza.

Nie wiem jak się dzieje z innemi, ale dla mnie z całego roku chwila obecna jest zawsze najsmutniejszą i najcięższą do zniesienia. Miasto przez parę tygodni roi się młodzieżą. Bluzy z klamerkami, kaszkieciki ze srebrnemi gałązeczkami, mundurki szafirowe i ciemno zielone, twarze okrągłe, rumiane, z zatrwożonemi i śmiejącemi się razem oczyma — aż serce cieplej, gdy się patrzy na te zieleniące się niwy, na pączków młodych bukiety, żywe obietnice przyszłości. A jednak widzieć ich w tej chwili — boleśnie. Coś łamie się w głębi duszy, kiedy pomyślisz, że z tych tysiącow, przybyłych po naukę i — po przyszłość w życiu, połowa najmniej odejdzie, znalazłszy drzwi zamknięte, złamana na zawsze. A ci, którzy zostaną, którym się uda zwalczyć wszystkie trudności i przeszkody, tych bodaj czy nie większy żal jeszcze. Drogę będą mieli otwartą — jeśli ich z niej nie strąci w środku złe „*udarienie*,“ tomik „Maryi“, albo „Pana Tadeusza“, znaleziony w mieszkaniu przez rewidującego pedela (fakcik autentyczny, wyjęty z kroniki lubelskiego gimnazyum), zapisanie się przy spisie jedno-dniowym pod rubrykę „polak,“ jeżeli rodzice mieszkają w Bessarabii albo inna podobna przygoda. Ale, jeżeli uda się dojść do końca — jakim kosztem trzeba to okupić! Ile upokorzeń zniesie będzie musiało biedne młode serce, a co gorzej, ile pokus strasznych, ile pokątnych wpływów, będzie na nie działać, szepcząc mu syrenim głosem, żeby o tradycyach domowych, o wierze i narodowym ideale ojców swoich zapomniało, a w zamian — nauczyło się życia używać. System cały wychowawczy dąży do tego wyłącznie, starając się skazić moralnie i fizycznie, a umysłowo zwichnąć szkolną młodzież, szczepiąc konsekwentnie rozpustę i nihilizm. Dla łatwiejszego dopięcia celu, na katechetów szkolnych, stara się rząd wybierać osoby, mogące dawać jak najmniejsze rękojmie gorliwości i wiary. Nie chcę dotykać szanownych i tem wyższego uznania godnych wyjątków — faktem jest jednak smutnym, że gromadka duchownych postępowych (w najgorszem, moskiewskiem słowa tego znaczeniu), znajduje się cała, bez wyjątku, na stanowisku gimnazyalnych prefektów. Kierowniktem duchownym młodzieży, jest także i ów znany dobrze kapłan, rektor jednego z tutejszych kościołów, światło i współpracownik pism radykalnych, autor ściśle materyalistycznych rozpraw filozoficznych i pomysłowych paszkwilów przeciwko romantyzmowi, ściągający co niedziela ciekawych kazaniami bezwyznaniowemi, w których rozwija teoryę ewolucyjną postępu podług Darwinowskiego systemu i — Chrystusa uważa za następny po Buddzie i Konfucyuszu krok naprzód na tej drodze. Obecność tego kapłana, który jako literat świecki, nie jest bez pewnych zasług, na katedrze szkolnej i kościelnej kazalnicy, jest najwymowniejszem świadectwem przerażającego rozprzężenia, w jakie nas wprowadził długoletni ucisk, w każdym razie jednak obecnemu rządcy dyecezyi nie przynosi zaszczytu, tem bardziej, że wstępując w trudne półurzędowanie, ks. prałat Sotkiewicz obiecywał i całą swą przeszłością i pierwszemi krokami w zarządzie dyecezyą, stać twardo i gorliwie na straży powierzonej mu chwilowo owczarni.

Że z młodzieży wyrosłej wśród takich wpływów i warunków, nie tworzy się jeden zbity zastęp nihilistów, cud to prawdziwy, dowodzący, ile—pomimo wszystko—sił żywotnych i odpornych tkwi w naszem społeczeństwie, jak potężnie i skutecznie przeciw wrogim żywiołom oddziaływa rodzinne ognisko i polskie powietrze. Jest wprawdzie pewna liczba takich, dla których prorokiem staje się znany publicysta, bawiący się w filozofa i socyologa z ludźmi, których filozoficzne wykształcenie nie przeszło po za podręcznik Schweglera. — Liczba to jednak stosunkowo niewielka, rekrutująca się przeważnie wśród kantorowiczów i starozakonnej inteligencyi. — Młodzież uniwersytecka zaś, po wyjściu w szerszy świat, najczęściej czerwonego sztandaru się wyrzeka zostając pozytywną — tylko w wytrwałej pracy codziennej. Że jednak ten niewielki zastęp jest bardzo hałaśliwy, że ciągle krzyczy o swej wielkości i wpływie, tworząc koteryę wzajemnej admiracyi dochodzącą np. do twierdzenia, że od Okońskiego i Orzeszkowej datuje społeczne i obywatelskie znaczenie polskiej powieści,—jakby niebyło Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Jeża, Zacharyasiewicza, Pługa i tylu innych — ludziom to imponuje i naprawdę gotowi są wierzyć na słowo Aż dopiero zdarza się fakt taki, np. jubileusz Częstochowski, pokazujący, jak ta garść grabarzy narodowych jest małą i bezsilną, jak od niej całe społeczeństwo — i ci wszyscy nawet, którzy za pielgrzymami pospieszyć nie mogli na Jasną górę, — daleko.

Jubileusz dotychczas jeszcze nie przestaje też zajmować wszystkich. Jeszcze miasto pełne powracających pielgrzymów — i teraz dopiero doniosłość chwili i obchodu jej uderza. Dzienniki wszystkie umieściły opisy i artykuły rozumowane, ostrożne, z konieczności blade, poobcinane przez cenzurę, ale jednomyślne tendencya i nastrojem. Najwyraźniej stanowisko katolickie zaznaczyło „Słowo“, we wstępnym artykule osobnego poświęconego jubileuszowi *dodatku*. — Wspomnieć o tem trzeba tem bardziej, że pismu temu, dość słusznie zarzucano dotychczas chwiejność przekonań i bezbarwność, a czasem, jak w fejletonach, szczególniej w wyborze francuskich powieści do odcinka, upatrywano zupełne przeciwieństwo z zasadniczą tendencyą dziennika.

Prasa ostatniemi czasy dość się stała ruchliwą, pomimo, że cenzura od paru miesięcy, (od nastania Tołstoja) jest niepamiętnej i niemożliwej srogości. Szykany dochodzą do takich nonsensów, że np. pismom illustrowanym zabroniono umieszczać portret Wolskiego, z dziwną niekonsekwencyą pozwalając „Kłosom“ przez kilka miesięcy zatrzymywano premiowy oleodruk z *Anhellego* Pruszkowskiego, który obecnie pozwolono wydać bez pod-

za jego „europejską“ politykę, chociaż fakta co innego świadczyły. — Uroczystości koronacyjnej towarzyszy tylko jedna demonstracya narodowa: to są słynne mowy księcia Nikity czarnogórskiego, owacye dla niego robione i honory na niego spływające. Książę czarnogórski znajduje się w Moskwie w orszaku cara i wybitną rolę tam odgrywa, jak konstatują telegramy urzędowe ze stolicy carów. Współcześnie telegramy z południa donoszą, że jakiś spór albańsko-czarnogórski, o którym świat nic już nie wiedział, znowu się zaostrzył, że co chwila spodziewają się krwawych zajść na linii kordonu, zawczasu wystawionego przez Czarnogórę, że obok tego taż Czarnogóra wezwała Portę o spieszne zregulowanie granicy — oto jest komentarz do wybitnej roli księcia Czarnogóry w Moskwie, oto akcya państwowa, jakiej rozwinięcia w Rosyi spodziewać się można po koronacyi.

Prawdą zaś rzeczywistości jest to jedynie, że władza caratu niezdolna do odrodzenia w sobie, czy w ciężkich opałach, czy używając chwilowego wytchnienia, szukała i szukać zawsze będzie akcyi zaborczej na zewnątrz, jako jedynej ludowi imponującej i jedynej możliwej tam akcyi państwowej.

List J. I. Kraszewskiego do Marszałka krajowego

odczytany na zebraniu Rady nadzorczej i wykonawczej Macierzy Polskiej.

Do Jaśnie Wielmożnego Marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza.

Najgorętszem mojem było pragnieniem, przy pierwszym zjeździe Rady nadzorczej Macierzy, osobiście złożyć J. W. Panu i wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział i opiekę nad tą instytucyą, wyrazy wdzięczności i życzenia szczęśliwego jej rozwoju, którego rękojmią jest okazana dla niej troskliwość i chętne współdziałanie mężów, tak krajowi zasłużonych. Stan mojego zdrowia, pozbawia mnie możności spełnienia tego obowiązku; dozwolicie więc, abym choć w kilku wyrazach, przesłał J. W. Panu i Radzie dzięki i życzenia.

Ośmielam się więc dołączyć tu myśli, które kierowały mną przy staraniach o wprowadzenie w życie tej instytucyi.

Daleki jestem od tego, abym je chciał narzucać Radzie, poddaję one rozpoznaniu jej, pewnym będąc, że to co postanowi, oceniając miejscowe warunki i potrzeby, najwłaściwszem będzie dla zapewnienia Macierzy bytu, który odpowie pokładanym na niej kraju nadziejom.

Myśl pierwotna, przyznaję to, nastręczyły istniejące od dawna w różnych krajach słowiańskich stowarzyszenia podobną nazwę noszące.

Omylonoby się jednak sądząc, że Macierz polska ma być prostem przeniesieniem na ziemię naszą tego, co gdzieindziej istnieje.

Każdy naród i kraj ma właściwy wiekami wyrobiony organizm własny, a wszelkie instytucye płynąć muszą z niego i do niego być zastosowane, jeżeli pożytecznemi mu być mają.

Tak jest i z Macierzą, która dla Polski będąc stworzona, z jej przeszłością i teraźniejszością rachować się musi. Wszystkie ludy słowiańskiego pochodzenia, mają wprawdzie wiele znamion i cech wspólnych, ale też różnią się od siebie właściwościami, które dzieje, życie i stosunki odmienne wyrobiły.

Części składowe i organizm społeczeństwa naszego, żywioły narodowe, są u nas inne, niż u słowian pobratymczych i sąsiednich. Przeszłość związała jednemi interesami, braterską miłością, wspólnie przebytemi losy, kilka różnych plemion na ziemi polskiej. Żywot dawny wyrobił tu społeczeństwo inaczej zorganizowane iż u pobratymców i sąsiadów. Nie potrzebujemy się nad tem długo rozwodzić. Warunki te bytu narodowego wkładają na nas obowiązki i działaniom wskazują drogi.

Głównym celem Macierzy jest — oświata ludu, lecz lud musiemy pojmować po polsku, w najobszerniejszem jego znaczeniu, i nie wyłączając klasy żadnej. Do ludu wszyscy należymy, wszyscy z nim solidarnymi się poczuwamy. Oświata więc nietylko dla wiejskich strzech, dla miejskich kamienic i warsztatów, ale i dla dworów szlacheckich, i dla izraelskich domów, płynąć powinna od Macierzy. Dodałbym, i do pańskich pałaców, gdyby one jej potrzebowały. One także nie mogą być wyłączone, bo, jeśli im na pokarmie nie zbywa, czuwać mogą aby zdrowym był i do rozdzielania się przyczyniać. W zdrowym organizmie społecznym, żadna jego część od wspólnej pracy odżywiania, z obiegu krwi i ducha wyłączoną być nie może.

Tak samo jak wszystkie klasy społeczne i historyczne związane z nami narodowością na jednej ziemi z nami zamieszkując, obojętnemi być nie mogą dla Macierzy.

Statut instytucyi, wezwaniem do grona Rady, osoby duchownego powołania, oznaczył już, że ona bezwyznaniową i bezreligijną być nie może, że nie dopuści naruszenia tych zasad, które tu wszczepiły wieki. Nie zakłada ona jednak sobie za zadanie nauczania religijnego, pozostawiając je duchowieństwu i na ten cel zawiązanym stowarzyszeniom.

Tak samo jak żadnej propagandy religijnej nie bierze na siebie Macierz, tak też najwyżej ceniąc przechowanie narodowego charakteru, przywiązania a ofiarności dla ojczyzny, czuwając nad pielęgnowaniem świętych uczuć łączących nas z ziemią i przeszłością naszą, nie może się Macierz zajmować polityką, i pism politycznej treści wydawać nie zamierza, służąc przedewszystkiem ojczyźnie tem, że jej przysposobić się będzie starała światłych, i uczciwych członków społeczeństwa.

W zakres więc działania instytucyi zdaniem mojem, ani sprawy religijne ani polityka wchodzićby nie powinna.

Polityką naszą dzisiejszą jest utrzymywanie spójności całego społeczeństwa, wszczepianie miłości bratniej i poszanowanie przeszłości, na ostatek zachowanie ziemi w rękach tych co je od wieków dzierżyły. Tej tylko polityce służyć Macierz ma na celu.

Jakkolwiek miejscowe warunki niedozwalają jej rozszerzać zakresu działań po za granice państwa, żadne prawo jednak nie zakazuje nam, braci jednego języka i pochodzenia, poczuwającej się do jedności historycznej z nami — być pomocą i dzielić się z nią owocem pracy. Granice polityczne o tyle nas tylko ścieśniają, o ile prawa pisane ograniczać mogą przyrodzone prawo człowieka i narodów. Macierz bytu swojego legalnego strzedz musi, działać jawnie, ale działanie jej ma cel tak szlachetny i uznany wszędzie, że on nigdzie zapewne obawy ani wstrętu nie obudzi.

Tak oznaczywszy ogólny charakter instytucyi, której sposób działania i mechanizm statut bliżej określa, a doświadczenie uzupełnić będzie mogło — pozwalam sobie dodać słów kilka o środkach, jakieby mi się zdawały właściwe dla oświaty ludu.

Na pierwszem miejscu staje wydawnictwo książeczek tanich i ich rozpowszechnienie. Jest to uznanem powszechnie, że rozdawanie bezpłatne nie prowadzi do celu, książeczki więc sprzedawane być muszą po cenach jak najprzystępniejszych, a Rada wykonawcza postara się o środki jak największego rozpowszechnienia, w czem jej towarzystwa oświaty przyjść w pomoc już przyrzekły (krakowskie). Spodziewamy się też, że panowie księgarze współdziałania swojego nie odmówią.

Drugim środkiem mogłoby być urządzenie po wsiach i gospodach odczytów, choćby tych samych książeczek, gdyby one w dnie świąteczne i wolne od pracy urządzić się dały.

Prasa peryodyczna ludowa istniejąca, może znaleźć poparcie w Macierzy, ale nie będzie gadaniem instytucyi, gdyż zbyt wieleby sił i zasobów pochłaniała.

Co do treści wydawnictw, zdaje się, że od tego rozpocząćby potrzeba, co stanowi wszelkiego bytu podstawę.

Najprzód więc staraćby się powinna Macierz o poprawienie i podtrzymanie materyalnego bytu ludu wiejskiego i miejskiego, bo tylko zaspokojenie pierwszych potrzeb człowieka, daje mu swobodę umysłu i możność sięgnięcia do wyższych celów. Lekkomyślnie biorąc możnaby zarzucić, że temu bytowi materyalnemu zbytnią i pierwszorzędną nadajemy wagę, ale bez życia nie ma żywota, bez niezależności ciała nie ma wyzwolenia ducha.

Lud potrzeba zachować w posiadaniu ziemi, zachować go od nędzy, aby się poczuł narodem.

Najprzód więc iść muszą nauczające wydawnictwa, wskazujące drogi jakiemi włościanin, rzemieślnik, wyrobnik, może o własnych siłach wyzwolić się od głodu i chłodu. Najpilniejsze są książki uczące gospodarstwa koło roli, rzemiosł, rękodzieł; — rozpowszechniające wiadomości niezbędne, czyniące pracę łatwą i owocową. Z programu przedmiotów nie wyłączajmy i handlu, do którego najmniej mamy zdolności. — Ogród, pole, zwierzęta domowe, rolnicze sprzęty, ziemia, klimat, rośliny, rzemiosł narzędzia i materyały, wykonawcze środki, wszystko to w małych, treściwych, jasnych, przystępnych dla ogółu książeczkach, należałoby dać poznać lepiej.

Błędnem zdaje nam się mniemanie, żeby lud, jak dzieci powiastkami, lub nauczaniem w formie powieściowej zabawiać.

Dla innych klas społecznych forma ta może być właściwą, szerząc pojęcia zdrowe, a walcząc przeciw szkodliwym, ale lud nie ma czasu do stracenia, potrzebuje się uczyć i osładzania nauki nie wymaga, bo przystępną chciwie przyjmie i zrozumie.

Te są ogólne zasady, które w przekonaniu mojem, kierować powinny czynnościami Macierzy, w tym pierwszym przynajmniej okresie jej bytu. Doświadczenie zresztą da najlepsze wskazówki, a Macierz mając zapewnione trwanie, ma tem samem pewność rozwijania się, postępu i zastosowania do potrzeb, które czas i okoliczności wskażą.

W ręce tak dostojnych mężów złożywszy losy instytucyi, ponawiam tylko najgorętsze życzenia, wyrazy wdzięczności i głębokiego poszanowania, z jakiem zostaję wdzięcznym sługą *J. I. Kraszewski* w. r.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej żeńskiej w Śniatynie Joannę Marczyńską rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły; dalej zamianowała nauczycielkę młodszą szkoły żeńskiej u św. Anny we Lwowie Natalię Weiserównę rzeczywistą nauczycielką tamtejszej szkoły żeńskiej u św. Marcina a Maryę Lewakowską, młodszą nauczycielkę szkoły u św. Maryi Magdaleny we Lwowie tudzież tymczasowe nauczycielki lwowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej: Jadwigę Makuczównę i Aleksandrę Prymównę, rzeczywistemi nauczycielkami szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Z Rzeszowskiego donoszą nam, że wskutek dłużej trwającej pogody, ziemniaki przestały się już psuć, a zasiewy odbywają się w porządku.

Prawdopodobnie i w innych okolicach kraju poprawił się nieco stan rzeczy po przebytej katastrofie; głodu może nie będzie, ale obfity plon, który obudzał nadzieję podniesienia się materyalnego w kraju, przepadł niepowrotnie.

Telegramy zbożowe z d. 20 września. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 9·75 do 10·50 zł., żyto 7·30 do 7·60 zł., jęczmień —·— do —·— do —·— zł., kukurudza 6·13 do 6·15 zł., owies 6·35 do 6·60 zł., okowita pr. 10.000 liter procent 31·— do 31·25 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 8·87 do 8·90 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do —·— zł., — Berlin: Pszenica żółta (na maj czerwiec) 174·— m., żyto 138·50 m., spirytus 51·40 m., olej rzepakowy 61·25 m., Szczecin: Pszenica 198 m. rzepik 59·50 — Paryż: mąki 159 kilogr. 59·— fr. olej rzepakowy 76·25 fr., spirytus 50·25 — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus 50·60, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica 18·20 m.

SEJM.

Lwów 21 września.

(Dziesiąte posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25 przed południem.

Komisya kolejowa wybrała przewodniczącym p. Hoppena, zastępcą p. Mecińskiego, sekretarzem p. Maksa.

Odczytano pismo rabinatu wiedeńskiego, który zaprzecza podniesionemu przez p. Merunowicza na jednem z poprzednich posiedzeń twierdzeniu, jakoby tenże rabinat na zapytanie sądu przyznał, że morderstwo popełnione w Strzyżowie w rzeszowskiem mogło być popełnione w celach rytualnych.

Petycyj nowych wniesiono 33. Jedną z nich w przedmiocie trasy kolei transwersalnej na wniosek p. Fedorowicza uznano za nagłą i polecono komisyi kolejowej załatwić w ciągu dni czterech, zaś petycyę wydz. pow. Krosno w przedmiocie nieprawnego postępowania władz skarbowych przy poborze podatków, na wniosek p. Starowiejskiego, odczytano w całości i odesłano do komisyi podatkowej.

Poseł Stanisław hr. Tarnowski wnosi, aby petycye Rozwadowa i sąsiedniej gminy o zapomogę z powodu pogorzeli uznać za nagłe i udzielić im 1000 złr. zapomogi.

Poseł hr. Golejewski wnosi podwyższenie zapomogi do 1500 złr. co też przyjęto.

Komisarz rządowy na interpelacyę p. Lenartowicza odpowiada, że ministerium sprawiedliwości ukończyło już rokowania ze sądami o odłączenie Kałusza i Wojniłowa z okręgu trybunału samborskiego i sądy tamtejsze będą bezzwłocznie przyłączone do Stanisławowa.

Z porządku dziennego uzasadnia X. Chełmecki wniosek swój w sprawie języka urzędowego na kolejach żelaznych i przeniesienia zarządów ich do kraju. Szanowny poseł przypomina petycye izb handlowych wnoszonych w tej mierze, tudzież uchwałę sejmu zapadłą przy sposobności budowy kolei podkarpackiej. Ponieważ rząd tym życzeniom sejmu nie uczynił zadość, gdy nadając koncesyę na kolej jarosławsko-sokalską żadnych w tym kierunku zastrzeżeń nie poczynił, przeto mowca podnosi jeszcze raz ten wniosek, wykazując przytem, ile tracimy na tem, że językiem urzędowym na kolejach jest język niemiecki, gdy nasza młodzież w języku polskim otrzymuje wykształcenie. Wprowadzenie języka polskiego na kolejach może podnieść i nasz kraj, gdyż da pochop do kształcenia się młodzieży w kraju i zbliży do języka polskiego ludność żydowską. Mowca wyraża nadzieję, że rząd, jeżeli sprzyja krajowi, znajdzie sposób załatwienia tej sprawy w myśl uchwały sejmu.

Wniosek ten przekazano komisyi kolejowej.

Poseł Piętak uzasadniał następnie swój ponowny wniosek o zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w wewnętrznej służbie c. k. prokuratoryi państwa, urzędów pocztowych.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie obowiązkowego ubezpieczenia zagród włościańskich od ognia w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi administracyjnej.

Nastąpiły sprawozdania petycyjne. Prośbę Pauliny Poturaj, wdowy po nauczycielu, o zapomogę, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Gminie Bilcze (w Drohobyckiem), gdzie 12 gospodarzy pogorzało wskutek podpalenia na wniosek p. Ohrymowicza, uchwalono 200 złr. zapomogi. Petycyę komitetu konkurencyjnego kościelnego w Stanisławowie (referent ks. Kitrys), o zapomogę na odbudowanie pożarem zniszczonego kościoła, odesłano do Wydziału krajowego który ma zbadać, o ile kraj ma się przyczynić do tego kosztu, który obliczono na 15.000, a brak jeszcze 10.000 złr. Petycyę Cypryana Ciepanowskiego o subwencyę w celu przeprowadzenia próby gaszenia pożarów za pomocą ogniochronnych płyt ze słomy i szuwaru, przekazano Wydziałowi krajowemu do szczegółowego zbadania i uwzględnienia, jeżeli urządzenie ponownych prób uzna za stosowne. Petycyę „Gwiazdy“ tarnowskiej, o pożyczkę bezprocentową lub jednorazową zapomogę, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Po załatwieniu jeszcze kilku mniejszej wagi petycyj zamknął marszałek posiedzenie o godz. 1¼. Następne posiedzenie w sobotę, bez wyznaczenia porządku dziennego, bo komisye niczego jeszcze nie przygotowały.

KRONIKA.

Kraków d. 22 Września.

Kuryerek krakowski. Całe życie myślałem, że język nasz, kiedy idzie o pewną energię, o pewną dosadność wyrażeń krzywdzących lub uwłaczających godności ludzkiej, *nadto czysty, nadto święty* — jak mówił Krasiński — aby mógł porównywać się z rosyjskim... a nawet włoskim... i walczyć z niemi o lepsze. Tymczasem przekupki — czyli wyrażając się grzeczniej *panie straganiarki* z Małego Rynku — przekonały mnie, że pojęcie takie jest błędne. W mowie używanej na tym targu ...słodkich owoców i wonnych kwiatów, panuje swoboda stylu, której za licencyę poetyczną nie sposób uważać. Pewne niegrzeczności wypowiadają się tam w superlatywach i waryantach nieznanych Lindemu i autorom słownika Orgelbranda, a wywrzaskiwane są nadto tak głośno, z takim ferworem gorączkowym, z takim akompaniamentem gestów dziwacznych lub drastycznych, że stanowią zgorszenie dla kobiet uczciwych i przyzwoitych, zmuszonych do zaopatrywania się w prowianty na Małym Rynku. Czyby nie dobrze było, aby panowie strażnicy policyjni, czuwający nad bezpieczeństwem i moralnością publiczną, znajdowali się tam od rana i ile razy z ust której *z dam rynkowych*, wyrwie się wulkaniczny wybuch *wymyślań* nie objętych słownikiem języka polskiego, raczyli przerwać potok niekrasomówczy, przez najgrzeczniejsze wskazanie drogi do aresztu, gdzie ochłodzony zapał, przyuczy panie straganiarki baczyć na lingwistyczną pruderyę.

Wczoraj odbyło się zapowiedziane posiedzenie Rady miejskiej, z którego sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Od jutra za tydzień rozpoczną się już przedstawienia w teatrze zimowym, zupełnie wyrestaurowanym i odnowionym.

Dziś p. Ondrziczek, utalentowany skrzypek, w towarzystwie artystów opery pragskiej daje koncert w Teatrze Letnim. Program prawie ten

---

pisu. Jeżeli w takich warunkach o najbliżej obchodzących sprawach i potrzebach nie podobna tyle nawet pisać, co przed dwoma laty, za to rozwija się odcinek i cała część literacka. Przoduje pod tym względem „Gazeta Polska“, która świeżo ukończyła druk prześlicznego „Opowiadania drugiego“, jednej z najlepszych ludowych nowelli, jaką po za Sienkiewiczem zdarzyło mi się spotkać. Jest to historya wiejskiego poety, bardzo prostodusznego, uważającego dar Boży, marzenia o gwiazdkach i ptaszkach i słonku, za umysłowe upośledzenie, z którem kryć się trzeba przed ludźmi, jak z każdą inną słabością. Gdybyż biedak marzył tylko o gwiazdkach na niebie! Ale nie; dwie ich zaświeciło mu na ziemi, zaświeciły oczy kraśnej Jagny i odtąd po szczęściu jego było już na świecie. Jagnie brat Walka, Józiek, przyśpiewywał wymyślone przez brata krakowiaki, wytańcowując z nią w karczmie i wziął ją potem sobie i Walek sam się został ze smutkiem i z śpiewkami, aż póki ratującego w śnieżnicy Jagnę choroba ciężka nie schwyciła i zimną kosą nie ścieła jak kwiaty na łące. Sielanka kończy się jak elegia — a czyta się całą ze łzą w oku i uśmiechem razem, bo i głębokiem gorącem uczuciem chwyta za serce i obserwacyą doskonałą, charakterami przeprowadzonemi z werwą i plastyką przenosi odrazu w świat wiejski, typowy, ciekawy i mimo realistycznego przedstawienia pociągający. Ukrywający się skromnie talent autora jest naprawdę niepospolity, co już z pierwszego opowiadania można było widzieć, choć tamto nie było wolne od sentymentalnej maniery.

A. GASZTOLD.

(Dokończenie nastąpi).

sam co na niedoszłym do skutku koncercie trzecim.

Kuryerek lwowski (*20 września*). Kwerenda materyałów do *kuryerka* i gorąca chęć służenia sprawie zapełnienia szpalt „Gazety Krakowskiej“ zaprowadziły mnie dzisiaj na galeryę sejmową. Dzięki protekcyi p. Kraszyły dano mi miejsce najwyborniejsze w drugim rzędzie naprzeciwko marszałka. Z miejsca tego ujrzałem przedewszystkiem rozpiętą po nad całą salą sieć o dosyć gęstych oczach, co mi nasunęło na myśl, że na tem posiedzeniu sejm będzie się zajmował przedstawieniem rządowem, mającem na celu podniesienie w kraju rybołówstwa i że za pomocą tej sieci czynione będą praktyczne próby łowienia. Bardziej obznajmiony ze sprawami sejmowemi sąsiad, pokazał mi porządek dzienny i przekonał, że jestem w błędzie. Sieć ta, jak mnie objaśnił, służyć ma do tego, żebyśmy na galeryi mogli coś słyszeć. Piękny to wynalazek, — pomyślałem — tylko, że dogadzając uszom przeszkadza oczom. Nie mogło mi się przytem pomieścić w głowie, dlaczego w teatrach i salach koncertowych na galeryi słychać choć sieci nie ma.

Spojrzałem na dół i zobaczyłem usadowione w półkole długie szeregi łysin i pleców. Z oblicza mogłem tylko widzieć marszałka, sekretarzy, komisarza rządowego i stenografów, ale i to już, jak na jednego osobnika dosyć zaszczytu.

Na pięć minut przed wpół do d.unastą zaczął się sejm. Najprzód czytano coś po jakiemuś. Obeznany ze sprawami sąsiad, mówił mi, że to po niemiecku, pismo od rabinatu wiedeńskiego, w sprawie używania przez żydów krwi chrześciańskiej na mace. Dziwiło mnie trochę, że skoro językiem urzędowym sejmu nie jest język niemiecki, nie przetłumaczono tego pisma... Sądziłem, że po polsku lepiej je będzie słychać i że jakoś to byłoby logiczniej skoro na tem samem posiedzeniu ks. Chełmecki miał się upominać o język polski na kolejach, a redaktor Piątek o język polski w prokuratoryach państwa, na pocztach i telegrafach. Gdyby mi p. marszałek był łaskaw dać głos, byłbym się zaraz upomniał o język polski... w sejmie krajowym.

Pismo skończone. Sekretarz Jasiński zaczął coś czytać. Co? nie wiem, bo nic słychać nie było. Mój sąsiad, który cały sejm na pamięć umie, zapewniał, że to spis petycyi. Brzmiało to jak *Introit* we mszy czytanej, gdy się odprawia przy wielkim ołtarzu a człowiek stoi koło kropielnicy.

Potem zaczęła się dyskusya. Wstawał poseł ten, wstawał ów. Całe szczęście, że wstawali, bo niktby nie był wiedział na galeryi kto mówi, nie siląc się już na dosłyszenie tego co mówi. Jeden tylko p. Krukowiecki, jak krzyknął donośnie „do porządku dziennego“ tośmy wszyscy na galeryi słyszeli. Wartoby, żeby na przyszłość wyborcy wybierali do sejmu posłów tylko z takim organem jak ma ten szanowny poseł, bo inaczej nikt ich słyszeć nie będzie. Na akustykę sali jednak uskarżać się nie można. Jest, — widziałem ją na własne oczy, rozpiętą w postaci sieci i gotów jestem jeszcze nieraz zaglądać na galeryę sejmową, żeby się jej lepiej przypatrzeć.

Pożar. Wczoraj wieczorem zapaliła się wata w rurze pieca, w sklepie Hany Tyslowiczowy, pod Nr. 43, przy ulicy Krakowskiej, domownicy jednak ogień natychmiast ugasili.

Komisye reambulacyjne na linii kolei transwersalnej Żywiec-Sącz i Grybów-Zagórz odbędą się równocześnie, począwszy od 9-go przyszłego miesiąca. Kierującym komisyą na linii Żywiec-Sącz będzie p. Jan Hild, starosta w Białej; kierującym na linii Grybów-Zagórz p. Marceli Manasterski, sekretarz namiestnictwa. Na ostatniej linii reambulacya z Grybowa do Strzyżyn pod Bieczem odłożoną jest na później.

Stacya telegraficzna w Iwoniczu, otwarta przez czas sezonu kąpielowego, została dnia dzisiejszego zamkniętą.

Kalwarya Zebrzydowska. 20 września. W tym roku wypada 700 letnia rocznica narodzenia św. Franciszka z Assyżu, Patryarchy trzech zakonów. Z okazyi tej uprosił Najprzew. O. Generał zakonu św. Franciszka u Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII odpust zupełny na trzy dni, poprzedzające uroczystość św. Franciszka i polecił wszystkim klasztorom tejże reguły, by z powodu 700 letniej rocznicy narodzenie swego patryarchy obchodziły tak zwane *triduum* w swoich kościołach. Klasztor OO. Bernardynów w Kalwaryi obchodzić będzie tę trzydniową uroczystość w dniach 2, 3, 4 października jak najsolenniej, z wystawieniem Najśw. Sakramentu Ołtarza na sumie i nieszporach. Podczas tego nabożeństwa będą w Kalwaryi codziennie trzy kazania, które sami Ojcowie Bernardyni w sposób misyjny głosić będą ludowi, który zwykle co roku licznie na ten odpust się gromadzi, zwłaszcza z Królestwa Polskiego. Na wyż wspomniane nabożeństwo trzydniowe zaprasza klasztor kalwaryjski pobożnych wiernych, pragnących dostąpić odpustu zupełnego.

Bochnia 20 września. Dość spokojna zwykle nasza mieścina od kilku dni napełniona żywszym trochę ruchem z powodu wystawy, którą tutejsze Towarzystwo rolnicze okręgowe w dniach 24-go i 25-go urządzić zamierzyło. Komitet wystawy bardzo czynny a raczej część jego — bo chociaż składa się podobno z kilkunastu członków, trzech tylko czy czterech pracujących i krzątających się widać. Placyk niewielki koło stacyi kolei, przy domu zajezdnym, zamienia się w ogród wystawy. Ba! nawet pawilony się stawiają. Oby tylko pogoda dopisała, to powodzenie tej *wystawki* nie wątpliwe, bo zgłoszeń wielki nawał, osobliwie od włościan z bydłem. Bardzo to korzystny objaw. Podczas trwania wystawy przygrywać będzie wcale niezła muzyka salinarna tutejsza. Bochnia od Krakowa tak niedaleko — że może Krakowianie skorzystają ze sposobności i odwiedzą nasze miasteczko. Krótki opis wystawy prześlę wam w swoim czasie. Myślę, że zainteresuje on wielu, z powodu, że włościanie biorą udział w wystawie, do czego gdzie indziej trudno ich nakłonić. Jeden z nich zasiada pono nawet w komitecie wystawy, a kilku w „*Jury*“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Kuca Gabryela za kradzież. Szatkowską Józefę włóczęgę, za podejrzenie kradzieży. Katarzynę Kiczakównę, za uszkodzenie ciała. Wilczyńską Maryannę, za obrazę straży policyjnej. — Sześć osób za pijaństwo, — czternaście za włóczęgostwo, — trzy za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Tekli panny męcz.* W Niedzielę: *św. Gerarda,— św. Ruperta patrona Salzburga.*

Przegląd polityczny.

Wczorajsza „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę prezesa izby deputowanych Dra Smolki, tajnym radcą Jego Ces. Mości. „Presse“ pisze z tego powodu: „Pomimo że nominacya ta nie ma politycznego charakteru, gdyż jak dotąd udzieloną została wszystkim prezesom Rady państwa godność tajnych radców, to jednak wyszczególnienie tego powszechnie poważanego weterana parlamentarnego, powitaną będzie sympatycznie we wszystkich kołach politycznych. Mało tylko ludzi stronnictwa umiało tak jak Dr. Smolka bronić swego przekonania ze spokojem i honorem, zaś jako prezydent izby złożył Dr. Smolka dowody takiej przedmiotowości, która nawet przez przeciwników jego została bezsprzecznie uznaną.“

„Węg. Post.“ donosi, że oczekują mianowania hr. Gedeona Raday ministrem obrony krajowej zaraz za przyjazdem cesarza, który przybywa do Pesztu dnia 23 b. m. Minister wspólny finansów p. Kallay przybył tam już prawdopodobnie dzisiaj.

Dzienniki wiedeńskie podają obszerne szczegóły o aresztowanym w Ronchi za zamierzony zamach Oberdanku, nadmieniając przytem, że tenże pomimo swojego niemieckiego nazwiska nie ma prawa zaliczania się do narodowości niemieckiej, urodził się bowiem, wzrósł i wychował na ziemi włoskiej. Będąc w szkołach, obcował wyłącznie z kolegami narodowości włoskiej, przyczem dał się poznać niejednokrotnie jako egzaltowany i burzliwy młodzieniec. Później żył wyłącznie w kołach *irredentystów* i brał udział we wszystkich zebraniach tego stowarzyszenia.

„Kreutz Ztg“ upomina Włochy, aby wszelkiemi sposobami zapobiegły exportowi morderców i narzędzi morderczych do Austryi, gdyż w przeciwnym razie szczere intencye Austryi wobec Włoch nie znajdą poparcia u ludności austryackiej.

Telegram do „Frendenblattu“ donosi z Tryestu, z 20 września, że cesarz nie czekając propozycyi rządu krajowego, po uwiadomieniu o wypadku i zajściu w Ronchi, z własnej woli nadał wachmistrzowi żandarmeryi Apolonia i żandarmowi Tomasini, honorowe odznaki.

Według tegoż telegramu, udał się na miejsce do Verso i Batrio, jeden urzędnik sądowy w celu poszukiwań, na granicy zaś zajmuje się tą sprawą sędzia włoski.

Z Berlina zaprzeczają urzędownie pogłosce, jakoby etat marynarki miał być zwiększony z powodu uwagi na stan floty Anglii, Francyi i Włoch. Te mocarstwa potrzebują — zdaniem owego komunikatu — marynarki wojennej w pełni tego słowa. Niemcy zaś ograniczają się na marynarce wojennej tylko dla obrony wybrzeża i dla przedstawiania interesów handlowej marynarki niemieckiej w obec zagranicy. Takie wytyczne punkta wytknął sobie też rząd niemiecki w planie stworzenia floty i nie czuje wcale potrzeby pomnożenia jej rozmiaru.

Wybory do sejmu pruskiego zbliżają się. Dnia 20 b. m. rozpoczął w Poznaiu swoje obrady zjazd delegatów. Przewodniczący w komitecie prowincyonalnym hr. M. Kwilecki zagaił zebranie krótką przemową witając przybyłych z całego księstwa delegatów i odczytał porządek dzienny, który obejmuje:

1. Zagajenie i wybór sekretarzy i skrutatorów; 2. Sprawdzenie mandatów; 3. Sprawozdanie komitetu; 4. Wybór komisyi rewizyjnej; 5. Ugrupowanie delegatów według okręgów wyborczych; 6. Wybór kandydatów; 7. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 8. Zmiana regulaminu; 9. Wnioski delegatów; 10. Wybór komitetu prowincyonalnego.

W telegramach „Kuryera Warszawskiego“ czytamy, że krakowski korespondent „Gołosa“ zajmuje się sprawą znanej rozmowy księcia Bismarcka i utrzymuje, że opublikowanie jej mogło leżeć w interesie Prus i przynieść im korzyść polityczną przez wpływ na wybory.

Z Belgradu donoszą, że układy w sprawie traktatu handlowego niemiecko-serbskiego, rozpoczną się w październiku w Berlinie.

Rokowania w celu zawarcia nowego traktatu handlowego angielsko-francuskiego, znowu będą podjęte, z tej przyczyny przybyć ma do Paryża dnia 1 października sir Karol Dilke podsekretarz ministerium spraw zagranicznych w Londynie. Dzisiejsza chwila nie jest zapewnie przez rząd angielski źle wybraną. Ministerium Duclerca i większa część republikanów, nie będą w obecnych stosunkach robić wielkich trudności angielskiemu rządowi. W Paryżu czują to dobrze, że Anglia z powodu niespodzianych i szybkich tryumfów w Egypcie wzmocniła się w swej pozycyi i panuje z tego powodu obawa, by Anglia nie chciała tej swej przewagi na swą wyłączną korzyść wyzyskać nie oglądając się na dawnego swego sprzymierzeńca.

„Journal de St. Petersbourg“ wydaje znowu opinię w sprawie granicznej grecko-tureckiej i mówi: „Nie Rosya lecz Porta zaproponowała zneutralizowanie punktów spornych. Gdy jednakowo Grecya odmówiła, przychyliły się mocarstwa do projektu rosyjskiego, by tak Grecya jak Turcya, te miejscowości, które przed ostatnim zatargiem posiadały, zatrzymały. Propozycya ta została przyjętą i wykonaną“. Dziennik ten dodaje, że sprawa ta nie należy do konferencyi zajmującej się kwestyą egypską — lecz do osobnej komisyi granicznej, której operat przez sześciu w Konstantynopolu uwierzytelnionych ambasadorów mocarstw, musi być zatwierdzony.

Lecz nietylko spór graniczny grecko-turecki nie ustępuje z widowni politycznej, bo przybiera także realniejsze już kształty, sprawa granicy czarnogórskiej, której obecność Nikity w stolicy carów dodaje znaczenia. Minister-rezydent turecki w Cetynii, otrzymał tymczasem rozkaz rozpoczęcia bezpośrednich układów z rządem czarnogórskim w tej sprawie.

Wreszcie szarpana na wszystkie boki Turcya, wysłała generała dywizyi Sulejman-baszę w specyalnej misyi do Teheranu. Wiezie on z sobą własnoręczne pismo sułtana do szacha perskiego.

Przy sposobności bytności swej w Ruszczuku wyrazić miał Aleksander ks. bułgarski swe „najwyższe“ życzenie złożenia wizyty królowi Karolowi rumuńskiemu na zamku w Sinaia. Dnia 20 b. m. przyjmował też król Karol ks. bułgarskiego w swej letniej rezydencyi. Książę niemiał żadnej świty ni przedstawiciela rządu w swym szczupłym orszaku, ani też żaden minister go nie przyjmował u granic, wizyta ta miała być tylko aktem prostej grzeczności. Przy prywatnem widzeniu również nie było przedstawicieli obu rządów.

Telegramy urzędowe przysłane do pism rosyjskich i warszawskich brzmią — jak to łatwo było się domyśleć — hymnami radości i uniesienia. Z jednego z nich wyjmujemy mowę *gołowy* (burmistrza) m. Moskwy, którą powitał on swego *ukochanego* (?) cara. Brzmi ona jak następuje: „Najjaśniejszy Panie! Moskwa cieszy się widząc Cię w swoich murach. Każde nowe spotkanie jest nowym objawem tej łączności, jaka wiąże monarchę z narodem. W tej łączności Najjaśniejszy Panie znajdziesz zawsze najsilniejszą odporę przeciw *wrogom wewnętrznym i zagranicznym.* Jestem szczęśliwym, że imieniem Moskwy mogę złożyć Ci chleb i sól“. Car *raczył* odpowiedzieć: „Szczęśliwym jestem znajdując się w Moskwie. Dziękuję za serdeczne przyjęcie“. Słowa te przyjęte zostały grzmiącem „hura!“ Przez inne sale szczelnie napełnione, Car z Carową udali się do Uspeńskiego soboru i Czudowskiego monasteru, a potem byli na śniadaniu w pałacu Mikołajewskim, zkąd otwartym powozem ruszyli do instytutu. O godzinie w pół do ósmej odbył się obiad w pałacu Piotrowskim, na który zaproszeni byli wyżsi urzędnicy.

W Hadze zagaił król izby mową tronową, w której wypowiedział, że niektóre artykuły konstytucyi poddane mają być rewizyi.

Z Petersburga donoszą, że posiedzenia komisyi pod prezydencyą Kochanowa zostającej a zwołanej celem reorganizacyi zarządów administracyjnych, rozpoczną się na nowo z końcem września. Pierwsza pod obrady przyjść mająca kwestya, dotycze urządzenia zarządów wiejskich, następnie z kolei pójdą pod dyskusyę zarządy powiatowe i gubernialne.

Do „Kuryera Warszawskiego“ telegrafują z Kijowa, że w tamtejszym banku wzajemnego kredytu komisya rewizyjna wykryła znaczną malwersacyę. Winny kradzieży kasyer usiłował — lecz bezskutecznie — odebrać sobie życie.

„Kijewlanin“ donosi, iż postanowiono otworzyć w Sofii gimnazyum, które ma nosić imię Skobelewa. Inicyatywę do tego podał minister spraw wewnętrznych i otrzymał aprobatę księcia. Prócz tego ma być założony w Sofii rosyjski zakład naukowy z internatem. Myśl ta zyskała gorliwe poparcie księcia. Zakład będzie miał na celu wybawienie prawosławnych bułgarów od konieczności posyłania dzieci do szkół jezuickich, gdzie młodzież ma ulegać wpływom wrogim dla jej wiary i narodowości. Taż gazeta podaje, że rząd bułgarski asygnuje 65.000 rubli dla stypendystów bułgarskich w Rosyi, i że we wrześniu zamierzono założyć w Bułgaryi bibliotekę publiczną i skład książek rosyjskich w celu zaznajamiania bułgarów z językiem rosyjskim.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Moskwa 22 września. Car, carowa i wszyscy członkowie carskiej rodziny obecni byli podczas przeglądu wojska. Car odbywał przegląd konno, obok niego również na koniu jechał książę czarnogórski. Po przeglądzie wojska udał się car na wystawę, gdzie bawił do godziny 6-ej wieczór. Porządek na ulicach, któremi car przejeżdżał, utrzymywała straż honorowa złożona z ludności; policyi prawie nigdzie nie widać.

Miasto Kaszin (?) nawiedzone zostało strasznym pożarem.

Moskwa 22 września. O rozporządzeniach w sprawie odbycia koronacyi w czasie teraźniejszej obecności carstwa, nic tu nie słychać, zawiadomienia i polecenia do przygotowania się do tej uroczystości, nastąpią w odpowiednim niechybnie czasie.

Petersburg 20 września. „Journal de St. Petersbourg“ donosi, że wielkie mocarstwa zezwoliły na to, ażeby zastępcy ich zebrali się w Konstantynopolu w celu załatwienia grecko-tureckiego sporu granicznego.

Co do sprawy egypskiej oświadcza „Journal,“ że kwestye prawne i polityczne powstałe w skutek ostatniej rewolucyi, należą do kompetencyi Europy. Te sprawy wymagają poważnego i głębokiego rozpoznania; w osądzeniu ich trzeba się cofnąć kilka lat wstecz, ażeby znaleźć środki trwałego zabezpieczenia od ponownych niepokojów.

W. ks. Michał odjechał z rodziną do Krymu.

Florencya 22 września. Wczoraj wieczór udał się król w podróż, celem zwiedzenia okolic Werony, dotkniętych powodzią.

Port-Said 22 września. Gdy rozkaz Yakuba baszy nadszedł do wojska w Damiecie, aby złożyło broń i wróciło do domów, usłuchał go cały garnizon. Abdellal basza i Abalata udali się pod słabą eskortą Statustafina w kierunku do Kairu.

Aleksandrya 22 września. Wszyscy w Ramleh internowani oficerowie egypscy, nie mający stopnia pułkownika, puszczeni wolno, 50-ciu zatrzymano i pod eskortą tu przyprowadzono.

Kursa telegraficzne z d. 22 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·25. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 321·—. Londyn 119·25. Napoleony 9·45½. Lombardy 144·50. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 320·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 128·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·10. Marki 58·25. Ruble 118·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·85.

Berlin, d. 22 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·55. Krótki Wiedeń 171·85. Krótka Warszawa 203·25. Banknoty ross. 203·65. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 54·75. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·75. Akcye kredyt. 552·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	4·$_{49}$ rano	4·$_{33}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{38}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·$_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: 8·$_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·$_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 8·$_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

SPROSTOWANIE.

Skutkiem ogłoszenia Michała Guratowskiego, w którem się chwali, że był kierownikiem w mej pracowni ubiorów męzkich, zmuszony jestem donieść Szanownej Publiczności, że ja kierownictwa nigdy mu nie poruczyłem, i że **odprawiłem** go dnia 13 b. m. bez wypowiedzenia, z powodu nierzetelności, której się w moim magazynie dopuścił.

Kieruję zawsze **sam** interesem moim od lat 25, i wszelkie zamówienia jak najlepiej wykonywam.

W. Brummer,

krawiec męzki

w Krakowie, ulica Grodzka.

835 2-3

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 Wrzenia.

	płaca		żądaja	
Ruble pap. za 100 rs.	117	25	119	—
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	55
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płaca		żądaja	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Wiedeń, dnia 21 Września.

Obligi długu państwa.

	płaca		żądaja	
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	80	76	95
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	40	77	55
4% „ złota 100 złr.	95	45	95	60
5% „ pap. 100 złr.	92	90	93	05
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	20	88	35
5% „ papierowa 100 złr.	87	15	87	30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	95	—

Akcye bankowe.

	płaca		żądaja	
Anglo-austr. 120 złr.	126	—	126	50
Boden-Credit 200 „	234	—	235	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	321	60	321	80
Kredyt. węg. 200 „	307	50	307	75
Niższo-Austr. 500 „	870	—	878	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	826	—	827	—
Unionbank 100 „	125	—	125	20
Verkehrsbank 140 „	145	75	146	25
Bankverein 100 „	118	—	118	25
Länderbank 200 „	—	—	—	—

Akcye kolei.

	płaca		żądaja	
Albrechta 200 złr.	80	50	82	—
Alföldzkie 200 „	174	—	174	50
Elżbiety 210 „	212	50	213	—
Ferdynanda półn. 1000 „	27	65	27	70
Franc. Józefa 200 „	193	—	193	50
Morawsko-Szlaska 200 „	24	75	25	25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171	75	172	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	214	50	215	—
Południowa 200 „	145	50	145	70
Tramwaj 200 „	230	25	230	50
Węg.-galic. 200 „	163	50	164	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	25	164	75
Węg. zachod. 200 „	166	—	167	25

Listy zastawne.

	płaca		żądaja	
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—

Obligi pierwszeństwa.

	płaca		żądaja	
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	75	95	—
Alföldzkie 200 „ „	96	90	97	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	100	50	100	80
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	—	100	25
„ 1868 300 „ „	98	50	99	—
„ 1872 300 „ „	95	50	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	40	100	70
„ 1869 300 „ „	100	25	100	50
„ 1872 300 „ „	100	25	100	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	40	91	70

Papiery loteryjne.

	płaca		żądaja	
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	109	30	109	60
3% Serbskie 100 fr.	34	60	35	—
3% Tureckie 400 „	24	90	25	10
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	—	115	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	75	121	25
4% 1860 Losy 500 „	130	75	131	25
„ „ „ 100 „	134	60	135	—
Losy 1864 100 „	170	—	170	50
Węgierskie 100 „	118	25	118	75
M. Wiednia 100 „	126	60	127	—
Kredytowe 100 „	174	75	175	25
Klary 40 „	40	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	60	21	—
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	—	—	—	—
Rudolfa 10 „	21	50	22	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.